

Oppenheimer

2023-07-28



Czyli: Dał pan im moc, by zniszczyli siebie, a świat nie jest na to gotowy.

Czasami bycie z początku dumnym ojcem przestaje być powodem do chwały i radości. Jeżeli dzieje się tak w rodzinie, jest to smutne, dzieci nie powinny być niczemu winne. Inaczej kiedy dzieckiem owego ojca nie jest ktoś, a coś. Twórcy różnorodnych osiągnięć, czy wynalazków są nazywani ich ojcami. Taki George Stephenson jest ojcem kolei parowych i miał powód, aby być dumny. Inny przykład Alfred Nobel ze swojego „dziecka” nie był dumny. Wynalazł dynamit, ale to do czego został on wykorzystany, nie napawało go radością.

Podobnie było z Robertem Oppenheimerem (Cillian Murphy). Z początku uwielbiał chemię, ale zmienił zainteresowania na fizykę. Szczególnie zainteresowała go fizyka kwantowa. Studiował w wielu miastach Europy, poznał tam wielu wybitnych fizyków. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych pracował na Harvardzie, w Pasadenie i w Berkley.

Dał się poznać jako niezbyt zręczny eksperymentator, ale za to bardzo inteligentny człowiek. Nauka języka obcego w sześć tygodni w takim stopniu, aby móc przeprowadzić wykład z fizyki kwantowej? Ha! To wyzwanie! Zakończone sukcesem należy dodać. W międzyczasie zajmował się również astrofizyką i nadal rozwijał fizykę kwantową.

W 1942 roku jego zdolności organizacyjne i szerokie zainteresowania zostały zauważone przez generała Leslie Richard Groves (Matt Damon), który przedstawił fizykowi propozycję udziału w projekcie badawczym mającym na celu stworzenie amerykańskiej [bomby atomowej](#).

Nie było to łatwe, trwała Druga Wojna Światowa, a przeciwnik, III Rzesza Niemiecka, miała

osiemnaście miesięcy przewagi. Amerykanie mieli tylko teorię...

Oppenheimer przyjął propozycję i w okolicach Los Alamos, na pustkowiach Nowego Meksyku rozpoczęła się budowa tajnego ośrodka badawczego.

Opowiada o tym film biograficzny „**Oppenheimer**” wyreżyserowany przez Christophera Nolana.

Przyznam się że nie przepadam za filmami tego reżysera. Z Incepcji nic nie pamiętam, „**Interstaller**” mnie znużył i nie podobał mi się. Dunkierka zanudziła niemal do chęci przerywania oglądania.

O „**Oppenheimerze**” czytałem jednak bardzo entuzjastyczne opinie. Postanowiłem zaryzykować i zobaczyć co to będzie. Trzy godziny filmu chyba jakoś przetrwam.

Po filmie niespodziewaniem się akcji, w końcu to film o naukowcu, fizyku, a nie komandosie, czy innym człowieku czynu. Akcji tu nie powinno być. Kiedy, w kinie, skończyły się w końcu reklamy i rozpoczął sens, pamiętałem o tych trzech godzinach. Po chwili jednak na ekran wjechały napisy końcowe. Trzy godziny minęły, jak z bicza strzelił, nawet nie zauważyłem. Film mnie wciągnął na całego.

Jak pisałem to biografia, skupiająca się na życiu J. Roberta Oppenheimera. Nolan przedstawia nie tylko same prace nad bombą atomową, ale początki Oppenheimera jako fizyka (dzieciństwo sobie darował), jak i to, co się z nim działo po Drugiej Wojnie Światowej. Nie miał lekko...

Owszem był dumny, ze swojego osiągnięcia, ale również zniechęcony tym, że pomimo jego apeli, rząd wolał tworzyć kolejne bomby i rozwijać technologię nuklearną, niż prowadzić rozmowy o ograniczeniu tworzenia tej straszliwej broni.

Cały czas nad Oppenheimerem wisiał cień jego przeszłości, powiązań z ruchem komunistycznym, miał duże problemy, został pozbawiony dostępu do tajnych dokumentów. Trzeba przyznać, że Nolanowi udało się to zgrabnie pokazać.

Film nie jest liniowy, wydarzenia przeskakują w czasie, a ich sposób pokazania jest interesujący – zdjęcia czasami są kolorowe, by po chwili zamienić się w czarno-białe sekwencje. Może wydawać się, że można się w tym pogubić, ale nic bardziej mylnego. Po chwili bez problemu można się we wszystkim połapać.

Christopher Nolan postawił na duży realizm w odtworzeniu czasów Oppenheimera. Scenografia, charakteryzacja to bardzo wysoki poziom. Uniwersytety, pustkowie Los Alamos, miasteczko przy ośrodku badawczym wygląda szalenie autentycznie. Duży plus za to dla twórców.

Nolan zachwalał i zapowiadał, że test Trinity, jedna z najważniejszych scen w filmie, wybuch pierwszej bomby atomowej został wykonany bez udziału CGI. Wybuch, owszem, jest spektakularny i świetnie wygląda, ale błędnie w porównaniu do reszty filmu.

O scenografii i charakteryzacji pisałem, ale one również są słabe w porównaniu do gry aktorskiej. Ta jest genialna! Nie zauważyłem słabszego wykonania. Prym wiecie tu, oczywiście, Cillian Murphy jako Oppenheimer, ale mocno po piętach depcze mu Matt Damon jako generał Groves. Bardzo spodobały mi się ich pierwsze rozmowy. Każdy przekonany o własnym geniuszu, ale wiedzący, że rozmówca jest równie bystry. Pomimo różniących się charakterów nie widać, aby mocno się kłócili. Bardzo mi się ta dwójka spodobała.

Ciekawostką jest absolutny brak zdjęć z rzucenia bomb na Japonię. Nolan jednak przemycił obrazy

dziania ich niszczycielskiej siły i skutków oddziaływania promieniowania powstałego przy wybuchu ładunków nuklearnych. Może nie jest to łopatologicznie pokazane, ale to tylko zaleta.

Nolan lubi bawić się dźwiękiem i muzyką. Czasami, kiedy człowiek spodziewa się hałasu, panuje cisza, czasami co innego widać, a co innego słyhać. Dziwne to czasami, o dziwo, pasuje.

Podobnie ma się z muzyką, jest świetna, czasami bardzo głośna, wydająca się nie pasować, ale to tylko złudzenie, znowu pasuje jak ulał.

Opisywałem kiedyś film o tych samych wydarzeniach – „[Projekt Manhattan](#)”, „**Oppenheimer**” jest, jak pisałem bardziej biografią, a poprzednik to bardziej film techniczny, skupiający się na bombach, nie ich twórcy. Owszem w „**Oppenheimerze**” powiedziane jest, że doktor Oppenheimer był zarządzającym projektem, sam nie stworzył bomby, razem z nim pracowały setki osób. Jednak to on został nazwany „ojcem bomby atomowej”.

„**Oppenheimer**” mnie bardzo pozytywnie zaskoczył. Czytałem też opinie, że ludzie będą wychodzili z seansu. Owszem widziałem kilkana takich wyjść, ale po chwili wracali, czyli film musiał się też innym podobać.

Rzadko kiedy opisuje filmy po wizycie w kinie – problemy z materiałami do pokazania. Tu poczułem się, że powinienem to jak najszybciej zrobić, to bardzo dobry film i szczerze go polecam.

Tytuł: **Oppenheimer**

Reżyseria Christopher Nolan

Cillian Murphy jako Julius Robert Oppenheimer

Emily Blunt jako Kitty Oppenheimer

Matt Damon jako generał Leslie Richard Groves

Robert Downey Jr. jako Lewis Strauss

Kenneth Branagh jako Niels Bohr

Tom Conti jako Albert Einstein

Florence Pugh jako Jean Tatlock

Artur Wyszyński